

# Nowiny Raciborskie.

## Ustawa o rewizji mięsa

byla zeszłego tygodnia przedmiotem obrad parlamentu. Jak z doniesień naszych wynikło, obrady stały na tem, że ustawę oddano osobnej komisji do bliższego rozpatrzenia się w niej. Podeczas obrad wykazalo się, że wielka, może nawet większa część posłów był przeciwna ustawie, tak że wątpić się godzi, czy ustawa, nawet po stosownym zmienieniu jej w komisji, w parlamencie przejdzie.

Połowie przeciwni zwracali się mianowicie przeciwko rozciąganiu kontroli na mięso zwierząt bitych w domu i przeciwko zbyt dużej względności przy rewizji mięsa wprowadzonego do nas z zagranicy; zwłaszcza pierwszy punkt niewielu znał zwołanków. Rząd powywał się w uzasadnieniu ustawy na to, że w większej części Niemiec południowych odbywa się już działy rewizje mięsa zwierząt bitych w domu, — z drugiej jednak strony przyznano, że w wielu razach kontrola taka nie jest w swyczaju.

Co do drugiego punktu, to sekretarz stanu hr. Pojadowaski powiedział, że niepodobna rozciągnąć tak ścisłej kontroli nad mięsem wprowadzonym do nas z zagranicy, bo zastosowanie przepisów, obowiązujących przy rewizji mięsa krajowego, do mięsa sprowadzonego z zagranicy równieby się nieomal wydału zakazu wprowadzania mięsa do kraju. — W uchwadze tej jest dużo prawdy, a jednak kontrola ta wydaje się konieczna, szczególnie wobec mięsa sprowadzonego z Ameryki.

Trzeba bowiem wiedzieć, że niesłychane oburzenie powieto w Ameryce samej przeciwko dostawcom konserw mięsnych dla armii Stanów Zjednoczonych Północnej Ameryki w czasie wojny amerykańsko-hiszpańskiej. Komisja zajmująca się zbadaniem tej sprawy stwierdziła, że konserwy mięsne dostarczane armii były w większej części zgniłe. Głód zmusił żołnierzy amerykańskich do spażywania

tego mięsa, a skutek był taki, że setki żołnierzy zapadły na zdrowiu. Stwierdzono dalej, że dużo konserw trzeba było wrzucić do morza, ponieważ niepodobnie było ich zużycie. Wykazano dalej, że pewna fabryka chemicznej w Ameryce dostarczała rzezalnom chemicznego preparatu do konserwowania mięsa. Tym preparatem „balzamowano” na pół鲜活 mięso. W puszkach znaleziono już martwe robaki mięsne, co jest dowodem, że mięso już przed „balzamowaniem” było zepsute. I wszystko to się działo przy rzekomo bardzo ścisłej kontroli władz amerykańskich. Urząd sanitarny (zdrowia) zatrudnia w Chicago 100 urzędników dla kontrolowanego wielkich rzezalni, kontrola się też odbywała, bo 21,000 puszek było opatrzonych stemplem tej władzy, ale mięso w nich był mimo to zgniłe. Z tego wynika całkiem jasno, że kontrola ze strony władz amerykańskich nie daje absolutnie żadnej gwarancji.

Jeżeli zaś amerykańscy handlarze konserw są tyle niesumieni, że własnych ziemiów osiąmają się paść takimi zgniliznami, to przypuszczać można, że temu mniej będą mieli względę wobec zagranicy. Wydało się też przy śledztwie prowadzonem przez komisję amerykańską, że w puszkach wysyłanych do Niemiec, zapisem „beef” (wołowina), nie było wołowiny, lecz była konina.

Wszystko to, razem wzajemny, nie budzi zaufania do amerykańskich fabrykantów konserw. Rzeczą komisji będzie wynaleźć sposób, umożliwiający kontrolę nad mięsem sprowadzonym z zagranicy. Sposób ten jednak nie powinien uniemożliwić dwozu mięsa, ponieważ stwierdzonem jest, że rolnictwo w Niemczech nie stanęło jeszcze tak wysoko, aby móc pokryć pod tym względem wszystkie potrzeby krajowe.

## Co tam słychać w świecie.

— Wojnie pruskim obradowano w

corocznego ogromną potęgą bissurmańską, całe Węgry stłyby się łupem Mameluków, a stąd z łatwością poniesliby niewolę Niemcom.

Ale powróćmy do bandy cyganów, wśród których przebywało dwoje niezczęstnych dzieciek wydanych Berenemu.

Marko podczas wojen towarzyszył wciąż wojskom Hunyadego. Kiedy Węgrzy posuwały się naprzód, banda cyganów postępowała w pewnej odległości za nimi, a nawet i wtedy, kiedy ich zastęp przekraczał Dunaj; kiedy zaś cofali się przed Turkami, cyganie jeszcze jakiś czas dotrzymywali kroku, lecz zwykle potem, opuściwszy wojsko, w górach szukali schronienia. Hunyady miał z nich wielką uługę, mianowicie też z Markiem; cygan ten, znający doskonale najniższe manowce, dostarczał wodzowi węgierskiemu bardzo ważnych wiadomości o ruchach i sile wrogów. Ztąd też Hunyady bardzo go lubił i częstokroć używał.

Marko, chociaż presty cygan, wychowany w lasach, otoczony bandą młodzień, miał w charakterze dużo szlachetności, kochał Węgry, w których się urodził, a chociaż pierwraz przez gwałtownych i nieokrzesanych panów doświadczył prześladowania, zawsze jednak okazywał niezłomną wierność dla kraju i za bardzo miernie wynagrodzeniem podejmował się uług, któreby inni kazali sobie na wagę złota opiącać.

Reszta cyganów ochoczo trzymała się obozu węgierskiego, bo zarabiała w nim nie mało.

Piątek nad projektem rządowym o służbowych obowiązkach lekarzy powiatowych i o utworzeniu komisji, mających czuwać nad zdrowiem publicznem. Dr. Langerhans, poseł wolnomysły, zapewniał, że lekarze z projektu rządowego nie są zadowoleni, ponieważ sądzili oni, że rząd przeprowadzi ważną i daleko idącą reformę w urzędowaniu fizyków powiatowych. Również z obozu nacyonal-liberalów wyrażono brak zaufania do projektu rządowego, jako też i z centrum. Przedłożenie rządowego bronili tylko konserwatyści. Niektórzy domagali się, aby fizykom powiatowym zabroniono wykonywania praktyki lekarskiej prywatnie, aby zrobiono ich zupełnie urzędnikami całkiem od rządu zawiązonym i dano odpowiednią placę. Przeciw temu żądaniu wystąpili minister oświaty Bosse i minister finansów dr. Mikel, godząc się tylko na to, aby w wielkich miastach, gdzie fizyk powiatowy ma bardzo dużo zajęcia, praktyki prywatnej mu wzbroniono, aby nie zaniedbywał obowiązków publicznych. W takich razach jest też minister gotów podwyższyć mu placę. Ostatecznie przedłożenie rządowe przekazano osobnej komisji.

— Obradujące w Dreźnie ogólno zgromadzenie lekarzy państwa niemieckiego uchwaliło rezolucję, domagającą się zaprowadzenia wolnego wyboru lekarzy przy kasach chorych. W interesie ludu naszego życzyć należało, aby uchwała ta zdeciała się jak najprędzej.

— Co dopiero ogłoszono sprawozdanie z obrad komisji sejmowej w sprawie braku robotnika. Wedle niego minister spraw wewnętrznych oświadczył członkom komisji, że jego urzędnicy bardzo sumiennie sprawę tę badają. Pokazało się, że istotnie potrzeba jest, aby robotników zagranicznych można było sprowadzać już 15 marca, a nawet dwa tygodnie wcześniej, jeżeli istotnie zachodzi potrzeba. Co do tego, kiedy powinni, znowu opuścić państwo, to minister getów termin ten ustanościł na 1-go grudnia, a w razie konieczności

Kobiety tańczyły i wróżły, mężczyźni kuli konie, naprawiali munizuki i strzemiona, naprawiali wozy pociągowe. Stara Arwaza nawet wśród starszych wojskowej doznawała poszanowania, umiała bowiem doskonale leczyć rany, a cyganki pod jej przewodnictwem wybornie opatrywały wojskowników rannych.

Z pomiędzy wszystkich zarobków najlepiej opłacało się wróżenie; zabobony, gusia i czary rozpościerały się swobodnie pomiędzy ludnością. Każdy wojskownik, mający choć całkiem grossa, kazał sobie wróżyć i dobrze za to płacić. Jeden pragnął talizmanu, mogącego go bronić od potęgi cesarów tureckich, inny znowu kazał sobie zaczarować samopat, aby każda kula trafila, inny chciał wreszcie wiedzieć, co go w najbliższej bitwie spotka; wszystkie te zabobony i gusia przynosiły obfitąysk cygankom.

Janusz Bereney nie zawsze towarzyszył Hunyademu; najczęściej używał go wódz Węgrów do strzelania przesmyków w górach południowych Siedmiogrodu; tutaj więc nie całe Seklerów zatłaczał Węgry od najazdu Mameluków, a jeżeli przypadkiem znajdował się w obozie Hunyadego, Marko albo obierał sobie najdalejpossible miejsce od stanowiska siedmiogrodzkiego barona, albo też caikiem obóz opuszczał.

Na wiosnę roku 1448 Hunyady zmuszony był rozpocząć nową przeciwko Turkom wyprawę. Skoro Marko dowiedział się o tem, natychmiast puścił się za Dunaj, aby przyjąć

## Człowiek sądzi — Bóg rządzi.

Powieść z dziejów Węgier 15. wieku.

(Ciąg dalszy.)

Tymczasem prawie co rok toczyły się krwawe wojny z Turkami. Hunyady raz zwykle, to snów klecki odnosili, bo panowie węgierscy, zazdrośni o to, że równe im rządzili królestwem, nie chcieli go szczerze wspierać.

Zamiarem bohatera było zupełnie wypełnienie Mameluków z Europy, ale nie wystarczyły mu na to siły. Polacy od klecki warneńskiej wcale nie byli pochopni do wojny z Turkami; cesarz zaś ani książę niemieccy nie chcieli dać Węgram pomocy, bo bisurmani nie byli daleko od ich granic, więc nie myśleli, żeby kiedy odważyli się państwa ich pustoszyć. Jedynym sprzymierzeńcem Węgrów był Józef Kastryon, Skanderbegiem zwany. Właściel on dzikiem pokoleniami górali epirockich czyli albańskich i nabrał na czele swych dziedziców wojowników ciężkie klecki zadawał Mamelukom.

Książęta chrześcijańscy, monarchowie sąsiedni, obojętnie patrzały na obalenie Serbów, na zniszczenie ludów słowiańskich w bitwie stoczonej na Kosowem polu; po upadku państwa serbskiego najbardziej Węgram zagrażali Turcy i gdyby nie męstwo nieustraszzonego Hunyadego, gdyby nie walki, które staczał

cent, a pod  
zeszonym ro-  
jem zatem  
— Ry-  
del w pobli-  
do dzikich  
uszedł do z  
Nie znalez-  
rażeniu na-  
on na roz-  
wą mieli pa-  
rewolwer.  
Mężczyzna  
spędzio w  
peluss pila-  
padku nad  
wiednie kr-  
bójcy.

— Ry-  
wicku, od-  
Bolik odp-  
będzie nie-  
ście.

— S-  
przybędzie  
Hohenlohe-  
pałczynski  
nie oznacza

— L-  
padi cieki  
doniósł kt-  
ale na szc

— E-  
nymiastem  
dnosci 47  
nylas 833  
jest wiek-  
nym Słas-  
19 letnia  
windę i o-  
tego stop-  
okropnych.

— C-  
stał w Pe-  
dert z 11  
szedł on  
który go

— się w noc-  
sztuką pi-  
i skoczył  
promenad-  
znikał p-  
W Ponie-  
pijany c-  
do tegoż  
Bilby g-  
Tkoza,  
dnień ni-  
mać od-

— z-  
brat żon-  
dzenia m-  
szkania,  
ryły się  
Wanjuje  
zranili  
wa ta je

— ja wydo-  
Wieczor-  
niu i za-  
tem też

— dzi zdro-  
by, sprzą-  
śnie odb-  
te brud-  
przenosi-  
już o te-  
tyczne.  
wielkich  
erów, l-  
w sklep-  
moga t-  
o. i k-  
chwytać  
prezyde-  
ono na

— kazali u-  
publ car-  
crysic nie-  
niu tutu

ści przedłużyć do 14-go Grudnia. Można więc będzie przez cały nieomal rok korzystać z robotników zagranicznych z wyjątkiem trzech zimowych miesięcy. Pod żadnym jednak warunkiem rząd nie chce się zgodzić na to, aby zagranicznych robotników osiedlać na stałe, bo wówczas z pewnością wywodrowaliby robotnicy krajowi na zachód, a tego rząd nie chce.

— Tego Poniedziałku w sejmie pruskim obradowano nad projektem rządowym dotyczącym przepisów handlowych, dalej należytości adwokatów i egzekutorów sądowych. Projekt rządowy przekazano osobnej komisji. Następnie wzięto pod obrady sprawę innego ułożenia sądownictwa w Berlinie. I tę sprawę oddano osobnej komisji do głębszego zbadania.

— Członek parlamentu niemieckiego, poseł centrowy baron Hertling, bawił się w Rzymie i był przyjmowany na audiencji u Ojca św. Poprzednio miał dłuższą naradę z sekretarzem papieskim kardynałem Rampolla. Wielu przypisuje pobytowi barona Hertlinga w Rzymie wielką wagę, bo miał dotyczący protektoratu niemieckiego nad chrześcianami na Wschodzie. Od czasu pobytu cesarza Wilhelma w Palestynie gazety katolickie niemieckie popierają myśl protektoratu niemieckiego nad tamtejszymi katolikami, zarzucając Francuzom, że swego protektoratu nie wypełniają należycie. Francuzi od lat dawnych, bo nawet od wieków dzierżą protektorat nad katolikami na Wschodzie. Niemcom to się wielce nie podoba, więc teraz używają wszelkich sposobów, aby Francuzi odjęć protektorat, przez co się wpływ polityczne niemieckie na Wschodzie zwiększyły. Papież podobno nie bardzo o tem chce słuchać.

— Zapowiedziana swego czasu przez cesarza ustanowiona o ochronie robotników chcących pracować przed naciiskiem robotników strejkujących nie przysiąła jeszcze do skutku tym razem. Rada związkowa obradowska dociekała dług nad taką ustawą, ale przekonała się ostatecznie, że jest za wiele trudności do zwalczenia, zanimby ustanawia taką mogła stać się prawem. Dla tego projekt odnośny nie zostało parlamentowi jeszcze w tej sesji przedłożony, a być może, że zostanie całkiem zaniechany.

— Niemieccy restauratorzy i oberzyści nadeszli do parlamentu petycją, w której domagają się prawa do uregulowania sprawy tzw. godziny policyjnej, czyli kwestyi zamieszania o pewnym czasie lokalów publicznych. Obecne zależny oznaczenie takiej godziny od ustanowienia miejscowych władz policyjnych, tak iż nie ma pod tym względem jednolitości.

— U ministra Mikela była deputacja przedstawicieli z prowincji wschodnich (a więc naszych), aby mu przedstawić, jak wielkie szkody ponoszą te prowincje przez budowę kanału reńsko-labaskiego. Minister oświadczył, że kanał uważa za konieczny, ale przyczeki, że postara się dla prowincji wschodnich o lepsze połączenie kolejowe i obniżenie opłaty.

— Zasiedleć się do obozu węgierskiego. Wiedział cygan dobrze, gdzie Hunyady się zatrzymał, tam więc wiedząc swoich, o parę dni wcześniej zdały na miejsce niżeli madziarskie zastępy. Czynny Marko nie tracił czasu na darmo i postanowił, że Hunyady nadciągnie, wywieźć się o siłach tureckich. Znając dobrze okolice, nie tylko sam śledził postępy bisurmanów, lecz prosił na wszystkie strony najprzebieglejszych cyganów, rozkazując im podkradać się pod obóz turecki, wywiadając się o wszystkim i sobie donosić. Tym sposobem udało mu się powiązać jak najdalej się wiadomości i tylko ciekawił na przybycie Hunyadego, aby go zawiadomić o sitach tureckich.

— Zaledwie Marko powrócił ze swej wycieczki, gdy w parę godzin potem ukazały się na wzgórzu pierwsze hufce Węgrzyńców; z podziwieniem na ich czele ujrzał Marko Hunyadego, ale przebiegły cygan demysili się stąd, że bohaterowi chodziło o dokładne wieści i dla tego przednią stała dowodzi. Marko mógł ich Hunyademu udzielić, lecz nie śmiał odzywać się, nie będąc pytany, i oczekiwał, aż go wódz zawsze przed siebie.

Skoro hufiec robił namoty i rozpalono ogniska, pojawiły się natychmiast cyganie i rozpoczęły swą czynność. Cyganki zawio-

— Niemcy w Chinach chcą utworzyć wojsko z Chińczyków. Niemiecki gubernator z Kiaucou postanowił zrobić próbę i utworzyć jedną kampanię ze samych Chińczyków. Gdyby się powiodło Chińczyków tych na żołnierzy wyuczyć, wówczas utworzą cały batalion.

— Austria zamierza powiększyć i ulepszyć wojsko stałe za przykładem innych państw. Minister wojny ma na te cele zażądać okragłych sto milionów gulderów. I to się dzieje, że tak powiemy, w przeddzień rozpoczęcia obrad konferencji pokojowej.

Minister spraw zagranicznych hr. Gołuchowski pojechał do Wiednia, aby osobiście wpływać na tamtejszych ministrow w sprawie pomoczenia wojska. Ministrowie węgierscy na pomoczenie przystali. Obok tej sprawy były jeszcze inne, mianowicie chodziło o naktowanie rządu węgierskiego, aby się zgodał na zajęcie pewnych części Chin. Węgrzy i na to się godzą.

— Jak z Rzymu donoszą, zdrowie Papieża jest stale dobrem, tak że udzielać może codzienne posłuchania. Wobec tak pocieszającego stanu rzeczy konsystorz celem zamianowania nowych kardynałów odbędzie się już w krótkim czasie.

— Aresztowania redaktorów polskich i ustawiczne rewizje u wybitnych Polaków w Warszawie przypisują ogólnie tajemnym know-how Rosjan wojennych, wrogo upublicznych dla Polaków i przeciwników księcia Imeretyńskiego. Zdążyli oni wzmówić w rząd, że roszuchy studenckie są wywołane przez Polaków, co jest naturalnie prostym wymyšlkiem tylko. Jeżeli księciu Imeretyńskiemu nie uda się teraz przekonać ministrow, że sprawą ma się całkiem inaczej, to będzie źle, bo przedstawianie Polaków się wzmoże i w końcu Imeretyński gotów ustąpić.

— Sprawa zamieniań kalendarza rosyjskiego na nasz jest na dobrej drodze. Komisja utworzona w Petersburgu celem tejże reformy udała się do wszystkich ministrów z przedstawieniami i uzyskała ich przyznanie. Do końca Czerwca komisja ukończyła ma pracę. Jeśli reforma ta przejdzie, wtedy Rosja zbliży się do reszty świata ucywilizowanego. Chodzi tu o to, aby liczenie czasu w Rosji odbywało się tak, jak we wszystkich państwach, — a nie 12 dni później.

— Między Angią a Rosją toczą się rokowania w rozmaitych spornych sprawach, jakimi są: sprawa koreańska, sprawa ochrony północno-wschodnich wybrzeży Chin przeciw Japonii i Niemcom, sprawa chińska h kolej państwowych, sprawa urzędów i kolonii europejskich w Chinach, sprawa granicy afgańskiej, sprawa perska i zupełnie uzwolnienia Persji od wszelkiego wpływu obcego, sprawa syryjska, sprawa zrzeczenia się Anglii zajęcia wyspy Cypru, sprawa usunięcia obcych wpływów na Krete, sprawa niesławistycznej Abesynii,

dły taniec, a pozdrowiwszy nim przybyłych, zaczęły wróżyć, że zaś Turcy byli bardzo blisko i prawdopodobnie bitwa wkrótce nastąpić miała, żołnierze cienieli się do kuglarek, żądając, aby im powiedzieli, jaka ich los czeka. Marko i inni cyganie, ciekając, rycząc jeździli po polu i kuć konie, stali w gromadce i przypatrywali się wojskom.

— Między nimi był i Gabor; chłopiec ten liczył dopiero lat trzynaście, lecz wyrosły na świeżem powietrzu, środ gór i lasów, wyglądał przynajmniej na piętnaście. Przyuczony do pozytywa z rozmaitymi ludźmi, nauczony z każdej sposobności ciągnąć korzyść, był szrećnym i przebiegły, a w bystrzych oczach i rozumem nad wiele obliczu widać było niemalą zasob rozproporcji.

— Wtem Hunyady, obejmując obowiązki, zatrzymał się przed grupą cyganów, i ujrzał Marka, zagadnął:

— Ha, jesteś tu już, Marko? Wyprzedziłeś nas widzę?

— Cygan skłonił się nisko, a na jego twarzy widać było dumę i radość, że go wielki wojownik poznał.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

oras sprawa uregulowania granicy egipsko-abesynskiej.

Car widocznie nie tylko słowem ale i czynem sprawę pokoju świata pragnie poprawić swoim wpływem i całą powagą. W tym Rosja w pełni zna wpływem Anglia wystarczyły, aby wojnom zapobiegać; przeciwko ich zjednoczonej woli żadne państwo oręza podnieść się nie poważy.

— Rozniota się pogłoska, że Hiszpania zawarła przymierze z Francją i Rosją. Albo to tylko pogłoska bezpodstawna albo też sprawa ta ma zostać jeszcze tajemnicą, urzędom bowiem nic o tem nie słychać.

Policya hiszpańska wykryta w Barcelonie spryszczenie Karlistów. Uwięziono zaraz pięć osób, miedzy nimi także generała brygady, i zabrano kilkudziesiąt karabinów. Sledztwo w toku.

— Filipin donoszą o nowej klesce wojek amerykańskich. Takowe zostały postrzelane pod miejscowością Guingu, poczem powstańcy zatrzymali bardzo silne stanowisko. Po stronie amerykańskiej padł jeden pułkownik, jeden porucznik i kilku żołnierzy; rannych jest około 50. Pierwsza to kleska, do której Amerykanie przyznają się w zupełności.

Pod Manilą na wyspach filipińskich znajduje się ad miral Dewey ze swą flotą, a tam także wojenne statki niemieckie. Gdy pewien oficer niemiecki uskarżał się przed admirałem na to, że narządzi go na różne nieprzyjemności z powodu blokady amerykańskiej, Dewey odpowiedział, że jeżeli którykolwiek statek niemiecki natychmiast do jego rokazu się nie zastosuje, to go bezswiadczenia bombarduje i zatopi. Admirał miał jeszcze dodać do tego kilka obiegów słownych. Dzienniki niemieckie chciłyby w siebie i w drugich wzmianić, że wiadomość ta jest zmyślona, bo oficer niemiecki nigdy nie pozwoliłby siebie obrażać, ale wiadomość jest jednak prawdziwa. Rząd amerykański pospieszył tymczasem z przeproszeniem rządu niemieckiego za gadatliwość swego admirała.

## Z bliska i z daleka.

Racibórz, dnia 26 Kwietnia 1899.

— Fałszywe 5-márkowe papierowe ukazyły się snów w obiegu. Różnią się one od prawdziwych tem, że noszą na sobie rok 1899, a nie są z papieru włóknistego, lecz zwyczajnego, na którym wcisnęto włókna, i to na fałszywą stronę prawa, zamiat na lewą. Płotek kwadratowy na tą stronę jest zrobione ręka pieśniem i atramentem, liczba 5 jest bardzo wyraźna.

— Najwyższy sąd w Lipsku orzekł, że przesyłek pocztowych nie wolno fantować. Sprawa, o której chodziło w tym razie, miała się tak: Bank pewien misi od obywatele do żądania większą sumę. Gdy obywatel nie płacił, bank skarzył go i wyskarzył też pieczęć, ale na tem tem stanęły, bo obywatel nie miał i nie mógł go było fantować. Wtem bank dowiadując się, że dłużnik ma otrzymać pieniądze przez pocztę, zadał więc od poczty wydania pieniędzy, ale ta opierała się żądaniu. Zaskarzył tedy pocztę i wygrał proces w dwóch instancjach, atoli w ostatniej przegrał. Sąd rzeszy wydał bowiem taki wyrok: Poczta jest obowiązana do przestrzegania tajemnicy wszelkich przesyłek, temu zaś, aby chciał fantować przesyłkę pocztową, musiałby zdradzić, jaka ma przesyłkę pocztową do adresata, a tego poczcie robić nie wolno. Podług paragrafu 35 przepisów pocztowych odających listy, przesyłki, paczki przesyguje dalej prawo rozporządzania temi przesyłkami tak dalego, dopóki ona nie dostanie się w ręce adresata; odsyłający może zażądać zwrotu przesyłki albo też adres zmienić. Poczta ma więc do czynienia z odsyłającym, a nie z adresatem i z tego powodu wierszycie tego, który przesyłkę ma otrzymać, nie może fantować przesyłek tak dugo, dopóki one znajdują się w rękach poczty. Jeżeli bank powiedział, że chciał spowodować tylko to, aby poczta adresatowi pieniędzy nie wypłaciła, lecz żeby pieniądze te zachowała u siebie, to i tego poczcie uczynić nie wolno.

— Starawieś. Zastępcy gminy ustanowili wysoką podatkę dochodowego na 190 pro-

cent, a podatku realnego na 245 procent. W sierpniu roku wynosiły te podatki 200 i 275%, jest zatem krok ku lepszemu.

\* Rybnik. Inspektor gospodarczy Spensel w pobliskim Kamieniu strzelał w Sobocie do dzikich królików. Gdy jeden postrzelony uciekł do zagajenia, inspektor udał się za nim. Nie znalazł tam królika, ale ku swemu przeżaleniu naszedł na trupa mężczyzny. Leżał on na rozpostartym szarym płaszczu, pod głową miał paczkę papierów, a obok niego leżał rewolwer, którym widocznie się zastrzał. Mężczyzna był ubrany w brązową jupkę, w spodnie w szare i modre paski i zielonawy kapelusz pilśniowy. Powiadomiony o tym wypadku sąd udał się do lasku i poczynił odpowiednie kręki celem stwierdzenia osoby samobójcy.

\* Rybnik. Dnia 1 Lipca br. upłynie pół wieku, od kiedy obecny proboszcz rybnicki ks. Bolik odprawił pierwszą mszę św. Dziś ten będzie niezawodnie parafia obchodziła uroczystość.

\* Śląsce. W jesieni tego roku przybędzie cesarz w odwiedziny do księcia Hohenlohego, a ztamtąd pojedzie do księcia paczczyńskiego. Dnia przybycia cesarza jeszcze nie oznaczono.

\* Lędziny. Ks. proboszcz Wrzadło zapadł ciężko na zdrowiu. Gazetom niemieckim doniósł ktoś, że ks. proboszcz nawet już umarł, ale na szczęście wiadomość to przedwcześna.

\* Bytom. Miasto Bytom wraz z Czarnym Lasem liczy według tegorocznego spisu ludności 47531 głów; z tego przypada na Czarny Las 8331. Liczebnie miasto Królewska Huta jest większe, jest nawet największym na Górnym Śląsku. — W kopalni Rokoko dostała się 19 letnia robotnica Maryanna Kalka między windę i ocembrowanie. Winda zgoliła ją do tego stopnia, że po kilku godzinach wśród okropnych bólesti ducha wyzionatej.

\* Opole. Przy strzelaniu do tarczy zasnął w Poniedziałek zastrzelony żołnierz Lipert z 11 tej kompanii 63-go regimentu. Wyszedł on z ukrycia w chwili, gdy padł strzał, który go na wylot przeszył.

\* Królewska Huta. Hr. Tkocz chciał się w nocy przed swymi kamratami popisać na skutek pływania, której się w wojsku nauczył, i skoczył w nietrzeźwym stanie do stawu na promenadzie. Dopłynąwszy do środka, nagle spłukał pod wodą i już więcej nie wypływał. W Poniedziałek, znów o nocnej porze, jakiś pijany człowiek już się rozbierał, by wskoczyć do tegoż stawu, aby aby poszukać topielca. Były go niezawodnie ten sam los spotkał co Tkocza, gdyby go kilku rossyndych przechodów nie zdolosio w ostatniej chwili powstrzymać od zamarzu.

\* Zależe. Do werczana Wanjury, który żyje z żoną w niezgodzie, przeszeli tych dolarów żony, robotnik Waloc, w zamiarze pogorszenia mążonków. Zaledwie wszedł do mieszkania, Wanjura porwał za sekierę i zamknął się nią na szwagra. Temu udało się Wanjure powstrzymać za rękę, ale przytem zranił się dość znacznie w prawą rękę. Sprawa ta jest obecnie już w rękach prokuratora.

\* Laurahuta. Cieźka płytka żelazna, gdy ją wydobywano z pieca, padła na robotnika Wieczorkę. Tenże uległ ciężkiemu pokaleczeniu i zaniewidział na oba oczy, a niedługo po tem też skonczył.

\* Wrocław. Podług zdania lekarzy szkółki zdrowiu, jeżeli w sklepach rzeźników osoby, sprzedające mięso, kiełbasy itp., jednocześnie odbierają pieniądze i je zmieniają. Przez to brudzą sobie przedmioty ręce i na mięso przenosić mogą zarazki choroby, nie mówiąc już o tem, że takie postępowanie jest nieapetyczne. Zaleca się zatem, żeby wszyscy wielkich takich sklepów mieli osobnych kasjerów lub kasjerki do odbierania pieniędzy, w sklepach małych zaś, gdzie rzeźnicy nie mogą trzymać osobnych kasjerów, należy mieć i kiełbasy brać na widelce, a nie chwytać rękoma. Takie rozporządzenie wydał prezydent polityci we Wrocławiu, a zastuguje ono na to, aby je wszędzie zaprowadzono.

\* Lipsk. Tutejszy urząd policyjny zakazał używania mowy polskiej na zebraniach publicznych. Rozprawy w języku polskim toczyć się mogą tylko na zamkniętym posiedzeniu tutejszego polskiego towarzystwa.

\* Grudziądz. Ubiegły środy stawał redaktor „Gazety Grudziądzkiej” p. Majerski znowu przed sądem; tym razem skarga zarzucała mu obrazek prokuratora grudziądzkiego. Oskarżony wniosł był o sprawiedlenie na termin i przełuskanie króla rzeszy księcia Hohenlohego i ministrów sprawiedliwości i spraw wewnętrznych, którzy mieli zezwać, że wyszedł z góry nakaz, aby z redaktorami polskich gazet obchodzono się ostrzej, atoż sąd nie uwzględnił wniosku. Jako świadek stawał tylko prokurator grudziądzki p. Harte. Tenże pod przysięgą zezwał, że nie wie nic o wspomnianym powyżej nakazie. Prawda jest, że nakłaniał osoby do wytaczania „Gazecie Grudziądzkiej” procesów, prawda jest, że gdy urzędnicy nie chcieli stawiać wniosków, to on, prokurator, zwracał się do ich władz o stawienie wniosku karnego, że wytaczał przeciwko „Gazecie Grudziądzkiej” procesy o obrazę, chociaż nikt nie stawił wniosku karnego, i że w rzeczy samej przeciwko „Gezeligierowi” (gazecie niemieckiej w rodzinie „Anzeigra” raciborskiego) nigdy nie zastosował takiego postępowania, ponieważ nie było do tego powodu. — Na zapytanie oskarżonego, czy kiedy w domu redaktora niemieckiego kazał na mocy denuncjacji o nocnym zatrudnieniu szukać tajnej drukarni, posądzając go o obraz majestatu, o zdradę stanu i inne przestępstwa, świadek odpowiedział: „Naturalnie nigdy nie zarządziłem takiej rewizji w domu niemieckiego redaktora, bo nie miałem nigdy do tego powodu.” Po blisko dwudziestu dniach sprawą została odroczena na cztery tygodnie.

\* Z Westfalii. Wiec w sprawie opieki duchownej dla Polaków w dekanatach Bruchum i Wattenscheid odbyło się w Niedzieli d. 30 Kwietnia w Gelsenkirchen na sali p. Baumeistra (Germania-Saal) przy ul. Hermannstr. o god. 4 po poł. a jeżeli będzie polskie nabożeństwo, to zaraz po nabożeństwie. — Towarzystwo św. Józefa w Alstaden urządza w przyszłą Niedzielę uroczystość na cześć swego patrona. O god. 3½ będzie polskie nabożeństwo, poczem towarzystwo uda się w pochodzie z muzyką na czele do sali posiedzeń. Tam się odtęka sztuka „Genowefas” oraz będą śpiewy, deklamacje i przemowy. Członkowie płacą 80 fen., niezłonkowie 50 fen. wstępnego, niewiasty mają wstęp wolny. — W kopalni „Bruchstrasse” w Langendreerchci 10 4 górników przy stupach coś naprawić, gdy wtem oberwały się węgle. Dwóch górników usunęto się jeszcze w sam czas na bok, dwóch drugich węgle zasypały. Gdy ich odkopano, obaj już nie żyli. — Przed dwoma laty skradziono komus w Rauxel wraz z pieniędzmi ubranie i wszelkie papiery, między inni list rodny. Potrafiwał teraz chcieli się żenić, udał się do rodzinnej wioski, aby dać sobie wystawić nowe świadectwo. W biurze zapytał go zdziwiony urzędnik: „Co, pan żyjesz jeszcze?” Na zapytanie, co to ma znaczyć, przeczytano mu pismo amerykańskiego konsula, według którego W. został w Ameryce powieszony za cieką kradzież. W obecności W. atoli można było łatwo poprawić błąd w książkach i nowe świadectwo mu wystawić. A zatem złodzieja, którego istotne nazwisko dotąd nieznane, spotkał w Ameryce kara zasłużona.

## Rozmaitości

\* Samończycy. Mieszkający wyspy samońscy, którzy teraz zajmują sobą uwagę całego świata, byli i są od dawna dzielnym i wojowniczym narodem. Raz tylko jeden dźwignął na swych barkach obce jarzmo, a mianowicie mieszkańców wysp Tonga około roku 1600. Niewola trwała około 10 lat, a skonczyła się tak zwana wojna Matamaramów. Tongańczycy uciekli na swoje wyspy od tego kraju żadna stopa nieprzyjacielska nie stanęła na ziemi samońskiej. Natomiast wojen domowych było na wyspach mnóstwo. Współzawodnictwo naczelników o władzę, spory plemienne, waśnie rodzinne, zazdrość i zemsta za obraże były głównie powodem do wojen domowych.

Macki, toporki, dziryty i włócznie były w dawniejszych czasach bronią samończyków. Jednocześnie z cywilizacją wprowadzono na wyspach także broń palną, która krajowej

przyjęła chętnie, a toporki żelazne i długie noże wyparły stare siekierki kamienne. Daility i włócznie nie są teraz wcale używane, mączugi okazane na wymarcie.

Jako naród marynarski, przykładali Samończycy wielką wagę do bitew morskich. Flota walcząca albo samotnie, albo w związku z siłami lądowymi. Bitwy morskie były zazwyczaj bardzo krwawe.

W bitwach lądowych miały pewne określone tworzenia przedniej straży, ponieważ szczególnie zaszczytem było zająć się najbliższym nieprzyjaciela, a prawa tego strzeżono zazdrośnie. Podczas marszu przeciw straży przedniej i tylnej były w używaniu patrole boczne. Wojny prowadzili naczelnicy plemion. Przed rozpoczęciem bitwy występowały z każdej szeregu mówcy, wysławiając chwałę i potęgę plemienia, odwagę przodków i wyliczając krzywdy, doznanie od nieprzyjaciela. Pod koniec przemówienia wszyscy tupali nogami. Następnie wysuwali się z szeregów wybitni wojownicy, wyzywali nieprzyjaciela do walki i chepili się ze swych czynów bohaterowskich; powstawały pojedynek, które innych wojowników doprowadzały do szalonej wściekłości. Dopradowane do takiego stanu szeregi walczący zaciekle. Pierwsze natarcie było zwyczajne strasznem. Pardonu nie dawano wcale, do jeńców nie przykładało wielkiej wagi. Ogólnie uciniano zabitym głowy i sabierano je z triumfem do osad.

Krewnych zwalczonych strony nie oszczerzano wcale. Bezzębnych starców, dzieci i kobiet zabijano bez litości. Czasem tylko dorosłyły życie kobiece, gdy znalazła się w oczach zwycięzcy. Tygodniami całe miały zbiedzy po gęstych lasach lub ukrywały się w jaskiniach skalnych; w tym ostatnim razie gromadzono stosy drzewa przed otwarami, tak że nieszczęśliwi mieli do wyboru albo poddanie się i śmierć od dzirytu, albo też śmierć z uduszenia. Zdarzało się także, że jeńców palono na stosie. Na początku minionego wieku, gdy całe Samoa powstało przeciwko okręgowi Aana, spalono na stosie około stu wojowników tego szczezu.

Proch i ołów zmieniły naturalnie sposób prowadzenia wojny u Samończyków. Bron palna rozwinięta u nich sposób wojowania zasadzkami, a podstęp i sztuka ukrywania się znacząco więcej niż odwaga osobista. Dalszy sposób walki zniki i tam na morzu, ale za to syskała ludzkość, gdyż teraz szanuje przynajmniej życie kobiet, starców i dzieci.

## Ruch w Towarzystwach.

\* Król. Huta. Koło Spiewackie odtęka w Niedzieli 30 tm. teatr amatorski. Odtęka zostanie sztuka: „Zagroda Sobkowa”, czyli Bóg karze bluźnierę. Sztuka ta przedstawia, jak miliony ludzi usilują przewróci porządek Boży i jak Bóg karze bluźnierę. Spodziewamy się, że publiczność licznie przybędzie na teatr, jakkolwiek przed 2 tygodniami dwa polskie Tow. daly przedstawienia amatorskie. Kto przybędzie, nie pożałuje wydanego grosza.

\* Załęże. Tow. katolickich mężów i młodzieńców pod opieką św. Stanisława urządza w przyszłą Niedzieli 30-go Kwietnia na sali p. Grünfelda teatr amatorski. Przedstawiona będzie bardzo piękna i zajmująca sztuka p. t. „Karpacy Górale”, dramat w 3 aktach a w 11 odsłonach, przez Józefa Korzeniowskiego. Muzyka p. Dłubisa. Początek teatru o god. 7. Bliższe szczegóły na afiszach. Biletów poprzednio można nabyć w Załężu u kupca Pieronczyka, mistrza piekarskiego Jochimskiego i inwalidy Hajduka; w Katowicach: u Michała Rzepki i w składzie cygar Lewandowskiego; na Załęzkiej Holdzie u Sapy. Upraszamy tedy szan. publiczność z Załęża, z Katowic, z Dębu i okolic, oraz sąsiadujące Towarzystwa o liczny udział. Czysty zysk przeznaczony na budowę kościoła w Załężu. Ze względu na cel przedstawienia spodziewamy się, że publiczność licznie podąży na teatr.

\* Bottrop. Towarzystwo św. Jacka w Bottropie odbędzie swe zebranie miesięczne w Niedzieli, dnia 30 b. m. na sali posiedzeń o godz. 4 po południu. Jak najliczniejszy a punktualny udział członków jest bardzo pożadany, aby nareszcie załatwić sprawę zakupienia sztandaru dla Towarzystwa, którego rysunek już nadszedł.

— Goście są mile widziani.

Za ogłoszenia i reklamy redakcja nie odpowiada.

Silna zdrowa mama ma mąka  
jest saraz potrzebna.  
Max Jacob, spedytor,  
Racibórz.

**T. KOSTKA** w Raciborzu,  
ulica Długa, blisko rynku,  
poleca swój wielki sklep modnych  
**kapeluszy filcowych i słomianych**  
dla panów i chłopców,  
jako też czapki ekonomiczne, kantorowe i kołownicze  
po najtańszych cenach.  
**Teofil Kostka, mistrz kuśnierski.**

## Większa ilość silnych robotników znajduje natychmiast

**stale zatrudnienie**  
przy dobrym zarobku w groszowickich fabrykach cementu portlandzkiego.

Robotnicy zamiejscowi, którzy nie wracają codziennie do swojej siedziby, znajdują bezpłatny nocleg w naszych typialach robotniczych.

Robotnik z miejscowości na lewym brzegu Odry położonych, który przez rzekę przejeżdża prąmem groszowickim, zwraca się opłatę od przejazdu.

**Sląskie Towarzystwo Akcyjne dla fabrykacji cementu portlandzkiego w Groszowicach pod Opolem.**

Do wykonania rysunków i kosztorysów oraz podejmowania budowli i naprawy poleca się

**Teodor Hoffmann, Ostróg,**

w domu p. Heinricha.

**Wielkie oszczędności —**  
— w gospodarstwie domowem  
umożliwiają Fahlberg, List & Co.

**saccharynowe tabliczki,**

najlepsza, najtańsza i najzdrowsza słodycza.

Zastąpienie 1 funta cukru  
kosztuje tylko

**! 10-12 fenigów !**

Znakomite do słodzenia kawy, herbaty, kakao, czekolady, zup, gruku, poncu, wina grzanego, piwa ciepliego, limonad itp.

Do nabycia we wszystkich plakatami o saccharynie znaczących drogeryach, sklepach towarów kolonialnych i materialnych.



## Do ślubu i Komunii św.

polecamy w wielkim wyborze

### piękne książki do nabożeństwa

w trwałej oprawie, od najskromniejszych do najpiękniejszych po tanich cenach.

Dla osób starszych ze słabym wzrokiem polecamy książki do nabożeństwa z wielkim drukiem.

Zamawiać prosimy pod adresem:

**„Nowiny Raciborskie” w Raciborzu,  
Ulica Panieńska 13.**

## Robotnik

trzeźwy i silny zaraz po za-  
dany.

**Bracia Freund,**  
Racibórz.

## 2 czeladników

krajeckich poszukuje zaraz  
**Teodor Szymik,**  
Bottrop, Essenerstr. 50.

## Śliwy

żniwa 98 r. ma tanio na  
sprzedaż po 90 i 80 na furt.

**Alojzy Albrecht,**  
Racibórz, ul. Odrzańska 40.

Do nabycia w drogeryach i sklepach to-  
warów kolonialnych i myda.

**Dr. Thompson'a**  
proszek mydlany



jest najlepszym i w użyciu  
najtańszym i najwygodniejszym  
**środkiem do prania**  
w świecie.

Dokładnie zważać na na-  
zwisko „Dr. Thompson” i na  
znak ochronny „Łabędź”.

Mają na składzie: Otylia Dam-  
roth, Jan Klaps, F. Switawsky,  
Karol Warzecha, Jan Sobawa, A.  
Pollock, Rob. Stelter, F. Samoje,  
Jan Kallus, J. Dobrzinsky, Herm.  
Wachsner, Konstanty Schmieszek,  
Pawel Becker, Aug. Psotty nast.,  
Emil Pischzek, Jul. Schmieszek,  
Franc. Reichel, Józef Kachel, B.  
Sokoll, Józef Sehindler, Paweł  
Ackermann, Bruno Gollasch,  
Bruno Miksch, Wikt. Dolezich.

## 30 000 marek

trzeba zapłacić do 1 Października br. za plac zakupiony  
pod budowę kościoła Panny Maryi w Berlinie. 15000  
katolików, pomiędzy nimi 4–5000 Polaków proszą, aby  
kochany Czytelniku, jak najserdeczniej, abyś im pomagał  
do zebrania powyższej sumy.

Dla budowy nie mamy jeszcze ani grosza!  
Przeslij zatem z miłości ku Matce i Królowej Twei  
świętej choć mały datek na wybudowanie Jej świątyni.  
Przyjmij już naprzód serdeczne: „Bóg zapłaci!”

**Ks. Jeder,**

zarządcą parafii Panny Maryi,  
Berlin S.-O., Wrangelstr. 48.

**Józefa Wiglendy w Raciborzu, Rynek 2,**  
obok ratusza, poleca na porę budowania

I	tregry każdej wysokości i długości
Nr. 14	= 14 ctm. wysok. za metr bież. 2,05
Nr. 16	= 16 ctm. " " 2,50
Nr. 18	= 18 ctm. " " 3,05

Opolski cement portlandzki, beczka 100  
kg. za 6,80 mark., papę na dachy ogniotrwała,  
rolka od 1 mk., trzcinę na powałę, gwoździe  
druciane, okucia do drzwi i okien, żelazo  
walcowane, smołowiec jako w ogóle wszelkie  
artykuły budowlane po najtańszych cenach.

## Kochani Wiarusi!

Z Waszą pomocą udało mi się zapłacić dnia 1-go  
Stycznia 1899 kawał gruntu, zakupiony pod budowę ko-  
ścioła w Ködigewusterhausen, o cztery milie tustad. Li-  
ście na Waszą pomoc także przy budowie kościoła sa-  
mego, która wedle umowy przy zakupie placu zawartej  
musi się rozpocząć w ciągu roku 1899. Pomóżcie  
tamtejszym biednym katolikom, pochodzących przeważnie  
z okolic polskich, którzy obecnie nie mają ani własnego  
kościoła ani szkół, aby jak najpierw we własnym ko-  
ściole, poświęconym św. Elżbiecie, Boga chwalić i za Was  
mogli się modlić. Każda i najmniejsza pomoc przyjmuję

**Wilhelm Frank,** proboszcz przy kościele św. Piusa  
Berlin, Fallisadenstr. 73.

Ekipedycja „Nowin Racib.” przyjmuje również  
datki na cel powyższy.

## Kilka dziewczyn

do sortowania szmat poszu-  
kuje się przy dobrej zapli-  
cie

**Józ. Zawisza,**  
w Raciborzu, ul. Rybacka 4

Aptekarza Thelen's  
**Pimpinell-cukierki**  
na kaszel, chrypkę, za-  
grymienie, po 25 fen. i 50 pf.  
L. Breitbartha w Raciborzu.

**Zaproszenia**  
na wesele wykoruje  
prędko i tanio  
drukarnia „Nowin Racib.”  
w Raciborzu.

**Konstanty Szemieszek,**  
Racibórz, ul. Odrzańska Nr. 9

poleca swój sklep wszelkich  
towarów kolonialnych  
a teraz na czas siewów także  
świeże dobre nasiona koni-  
czyny, końskiego zębu, trawy,  
ćwikły, markusu, marchwi  
itd. po cenach umiarkowanych